Cena 6 hal.

Nr. 198 Kraków, Środa 19. Kwietnia 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 3 K 10 h., kwartalnie 9 K 30 h, półrocznie 18 K 60 h., rocznie 37 K 20 h. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h., rocznie 45 K 40 h.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyi Nr 190.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 19. kwietnia.

Urzędowo donoszą dnia 18. kwietnia.

Wschodni teren.

Położenie niezmienione.

Włoski teren.

Na froncie Pobrzeża Włosi rozwinęli wczoraj miejscami żywszą działalność.

Nad Tryestem krążyli dwaj nieprzyjacielscy lotnicy, którzy bombami zabili dwie osoby cywilne i pięć ranili. Nasze samoloty spędziły nieprzyjacielskie aparaty aż do Grado i trafiły tamże bombami łódź torpedową włoską.

Na południowym odcinku płaskowzgórza Doberdob i koło przyczółka mostowego Gorycya przyszło do walki działowej.

Koło Zagory wojska nasze dziś rano odparły atak nieprzyjaciela, który poniósł wielkie straty.

Przyczółek mostowy Tolmin aż do nocy stał pod silnym ogniem działowym.

Na froncie w Karyntyi i Tyrolu walki działowe ze zmienną siłą trwały dalej. Najsilniejszą była walka koło Col di Lana, gdzie ogień nieprzyjacielski wieczorem wzmógł się aż do siły ognia huraganowego. Po północy Włosi przeszli tutaj do ogólnego ataku, który odparto.

Potem udało się nieprzyjacielowi wysadzić w kilku miejscach zachodni wierzchołek Col di Lana i wtargnąć do zupełnie zniszczonego stanowiska. Walka trwa dalej.

W dolinie Sugana, gdzie Włosi ostatnimi czasy wykonywali ciągle ataki na nasze straże przednie, wyparci zostali kontratakiem z wysuniętych naprzód stanowisk i pozostawili przytem 11 oficerów i 600 nierannych żołnierzy jako jeńców i 4 karabiny maszynowe w naszym ręku.

Zast. szefa sztabu jeneralnego v. Höfer mp.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 19. kwietnia.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 18 kwietnia:

Zachodni teren.

Nasza artylerya wzięła angielskie stanowiska w okolicy St. Elois wydatnie pod ogień. Słaby atak granatami ręcznymi na jeden z obsadzonych przez nas wysadzonych lejów został z łatwością odparty.

Z obu stron kanału La Bassee i na północny-wschód od Loos przychodzi chwilami do żywszych walk granatami ręcznymi. W okolicy Neuville i koło Beuvraignes wysadziliśmy ze skutkiem kilka min.

Na terenie bojowym z obu stron Mozy rozwinęły się bardzo gwałtowne walki działowe.

Na prawo od rzeki zabrały dolno-saskie wojska Francuzom szturmem stanowiska w kamieniołomie, 700 metrów na południe od folwarku Haudromont oraz na grzbiecie górskim na północny-zachód od folwarku Thiaumont. 42 oficerów, w tem trzech oficerów sztabowych i 1646 żołnierzy nierannych jeńców, oraz 50 rannych dostało się w nasze ręce. Ich nazwiska będą ogłoszone w „Gasette des Ardennes“, taksamo jak nazwiska wszystkich w tej wojnie wziętych do niewoli Francuzów, i podobnie jak w dotychczasowych walkach w obszarze Mozy od 21. lutego wziętych do niewoli 711 oficerów i 38.155 żołnierzy. Tę uwagę spowodowała półurzędowa francuska próba postawienia w wątpliwość naszych dat.

Usiłowania atakowe nieprzyjaciela około lasu Caillette i w tym lesie zostały przy pierwszych już próbach udaremnione..

Na nasze stanowiska na równinie Woevre jak i na wzgórzach na południowy-wschód od Verdun aż do okolicy St. Mihiel była francuska artylerya nadzwyczajnie czynną.

Wschodni teren.

W przyczółku mostowym Dźwińsk załamały się dziś rano przed naszemi stanowiskami na południe od Garbunówki, na całym froncie wykonane, rosyjskie ataki, przy wielkich staratach dla nieprzyjaciela.

Bałkański teren.

Żadne ważniejsze wydarzenia,

Naczelne kierownictwo armii.

W odcinku Douaumont—Vaux.

Sprawozdawca „Kölnische Ztg“ donosi z zachodniego terenu wojny:

„Z największą zaciętością trwa w dalszym ciągu walka na przestrzeni Douaumont—Vaux (około 3 km.). Jak się zdaje, tutaj podjęli Francuzi główny wysiłek, aby z dotychczasowej taktyki obrony przejść do uderzenia. Przy bezwzględnem szafowaniu krwią usiłują oni tutaj osłabić nasze stanowiska w lesie Caillette i na wzgórzu, położonem na zachód od Douaumont“.

Pod Haudromont.

Uzupełnieniem powyżej podanego doniesienia sprawozdawcy „Kölnische Zeitung“ jest dzisiejsza urzędowa wiadomość o sukcesie, jaki uzyskały wojska saskie na południe od Haudromont, położonego w połowie drogi między Douaumont a Vaux. Pomimo gwałtownego ognia artyleryjskiego nietylko nie powiodło się Francuzom przejść tutaj do ofenzywy, ale przeciwnie, utracili punkt obrony na południowy wschód od Haudromont, jakoteż na wzgórzu Thiaumont, położonem na południowy zachód od Haudromont.

W ten sposób dokonało się dalsze skuteczne posunięcie na wschodnim brzegu Mozy, przyczem Francuzi stracili też poważną liczbę jeńców.

Próba ofenzywy francuskiej w lesie Caillete złamała się w samym zarodku.

Pierwsza linia stracona.

Genewa. (Tel. pryw.) „Journal des Debats“ omawia szczegółowo położenie pod Verdun i pisze między innemi: „Pierwsza linia umocnień twierdzy jest już stracona“.

Doniesienie francuskie.

Wiedeń. Z głównej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdanie francuskie z dnia 17. b. m. godz. 3 po poł. Na lewym brzegu Mozy ostrzeliwała silnie nieprzyjacielska artylerya nasze stanowiska w lasku Avocourt i na froncie Mort Homme—Cunneres. Na prawym brzegu Mozy przeszła noc stosunkowo spokojnie, wyjąwszy okolicę na południe od Haudromont, gdzie czynność działowa była stosunkowo silną. Nie przyszło do uderzeń piechoty. — Z innych części frontu niema nic do doniesienia, prócz zwykłej walki działowej.

Walki powietrzne. W nocy na 17. b. m. wykonała jedna z naszych eskadr lotniczych, złożona z 9. aparatów, pomimo mgły, ważne bombardowanie w okolicach Conftaus, laguny, Arnaville i Rombach. Zrzucono pocisków 12 na dworzec kolejowy w Arnaville, 11 na linie kolejowe w Pagny i Ars. W nocy na 16. b. m. oddał jeden z naszych samolotów bojowych w czasie lotu nad morzem Północnem z wysokości stu metrów 16 strzałów armatnich na nieprzyjacielski okręt: większość strzałów była celna.

Sprawa łodzi podwodnych.

Nowa nota Wilsona.

Londyn. (B. kor.) Dnia 17. kwietnia. „Daily News“ donosiz Waszyngtonu:

Wilson pracował wczoraj nad nową notą do Niemiec. Jak sądzą, jest ona już gotową, ale nie jest pewnem, czy zostanie ona natychmiast wysłana czy też jeszcze zatrzymaną, celem przedłożenia jej przewódcom w kongresie. Treść jej trzymaną jest w ścisłej tajemnicy. Nie sądzą, by nota miała charakter ultimatum w tym duchu, by ustanawiała termin. W Waszyngtonie panuje przekonanie, że Berlin nie pragnie zerwania i tu istnieje tensam duch, ale nie chcą sprawy na daleki termin odraczać.

Waszyngton. (B. kor.) Dnia 17. kwietnia. Prezydent Wilson ułożył notę do Niemiec.

„Papelara“.

Londyn. (B. kor.) Biuro Reutera donosi: Norweski parowiec „Papelara“ pojemności 1915 ton został zatopiony. Załogę wyratowano.

Z Rumunii.

Zamknięcie parlamentu.

Bukareszt. (B. kor.) Po odczytaniu królewskiego dekretu, zamykającego obrady parlamentu, wygłosił premier Bratianu w izbie deputowanych i senacie mowę, w której wskazał na ciężkie czasy, jakie Rumunia przeżywa.

Trudności pochodzą zarówno z zewnątrz jak i wewnątrz; wymagają one ciągłego współdziałania wszystkich stronnictw z rządem, który swą siłę czerpie z zaufania w przyszłość narodu, jak i z tego, że nie jest odosobnionym, lecz przedstawia wolę i energię narodu. Nie jest dobrze w takich szasach objawiać obojętność, natomiast podjudzanie stanowi prawdziwą zbrodnię, zmierzającą do osłabienia ogólnej siły. W tym duchu nie powinna opozycya okazywać w tak nieprzyjazny sposób braku zainteresowania wobec zamiarów rządu celem usunięcia rozmaitych trudności. w czasach jak obecne, muszą zniknąć wszelkie względy, któreby nie służyły ogólnym interesom.

Ugoda z Węgrami.

Konferencye fachowe.

Wiedeń. (B. kor.) C. k. Biuro koresp. donosi z Budapesztu:

Narady austryackich i węgierskich ministrów i referentów fachowych będą dziś przedpołudniem i popoł. kontynuowane. W naradach o charakterze bardziej fachowym odbędą się pod przewodnictwem danych ministrów osobne konferencye.

Wiedeń. (B. kor.) C. k. biuro koresp. donosi z Budapesztu: Dzisiejsze narady austryackich i węgierskich ministrów i referentów fachowych trwały cały dzień i będą jutro kontynuowane.

W południe wydał prezydent węgierskiego gabinetu hr. Tisza śniadanie, w którem wziął udział hr. Stuergkh z innymi austryackimi ministrami.

Przegląd roczników 1897 do 1866.

Sprostowanie.

Wiedeń. (B. kor.) Przegląd tych pospolitaków odbędzie się w czasie od 22. maja do 29. lipca b. r., a nie, jak wczoraj mylnie ogłoszono, od 22. maja do 29. czerwca.

Dla pobranych z rocznika 1898.

Warunki uwolnienia.

Wiedeń. (B. kor.) Ministerstwo obrony krajowej ogłasza, że prośby o zwolnienie pospolitaków z roku 1898, którzy przy przeglądzie uznani zostali jako zdolni do służby w pospolitem ruszeniu z bronią w ręku, tylko w zupełnie wyjątkowych wypadkach będą mogły być uwzględniane.

Prośby muszą być najpóźniej do ośmiu dni po przeglądzie, względnie po tem ogłoszeniu wniesione do miarodajnej władzy. Po upływie tego terminu prośby będą bez wyjątku odrzucone.

„Gentleman“ i „Fachmann“.

Pod napisem „Myśli o wychowaniu narodowem“ ogłasza w Kuryerze Lwowskim“ Dr Irena Pannenkowa ciekawy szkic psychologii narodowej niemieckiej w przeciwstawieniu do angielskiej:

Ciekawą jest niezmiernie odmienność kultury i struktury społecznej dwóch tych tak bardzo rasą pokrewnych sobie narodów, — i godną szczególnej uwagi z tej odmienności zasadniczej wynikająca różność i nawet wręcz przeciwstawność ideałów i systemów wychowawczych. Cała struktura duchowa i polityczno-społeczna Anglii oparta jest na poczuciu praw i obowiązków ze strony pojedyńczych obywateli. — cały rozwój jej wynika z inicyatywy i przedsiębiorczości jednostek. Nazwiska tych jednostek, bynajmniej, zdawałoby się czasem nieprzygotowanych i niepowołanych do odegrania wybitniejszych roli dziejowej, jaśnieją jak drogowskazy, znaczące pochód dziejowy narodu. Tak z rozwojem konstytucyi angielskiej związane są imiona obywateli, takich, jak Szymon z Montfortu z 13. w.. — John Pyme lub Cromwell z w. 17... Tak syn prostego majtka, śmiały i przesiębiorczy korsarz, Franciszek Drake, kładzie podwaliny pod rozwój morskiej potęgi Anglii... Ustalenie jej mocarstwowego znaczenia związane jest z nazwiskami królów takich, jak Elżbieta i Wilhelm III., lub mężów stanu, jak Pittowie ,Disraeli, Salisbury i inni... Założycielem potęgi kolonialnej jest t. zw. „praojciec Stanów Zjednoczonych“, Walter Raleigh — a podbicie Indyi Wschodnich i stworzenie tam państwa angielskiego jest również dziełem jednostki, Roberta Clive'a, którego nb. rodzice, średnio-zamożni obywatele, jako marnującego się niepoprawnego nicponia, we wczesnej młodości, nie wiedząc, co z nim począć w domu, wyprawili z rozpaczy do Indyi, a który potem, jako jeden z najzasłużeńszych w Ojczyźnie, obsypany i chwałą i dostojeństwami, jako pan książęcej fortuny i jeden z parów Anglii, żywota dokonał. Temu to gentleman'owi — dzisiejsi królowie Anglii zawdzięczają cesarską koronę Indyi. Wielki przemysł i handel światowy angielski zupełnie taksamo jest dziełem prywatnych przedsiębiorców.

Słowem we wszystkich dziedzinach życia nie państwo, lecz swobodna działalność jednostek i korporacyi była i jest głównym czynnikiem postępu w Wielkiej Brytanii. Wśród tego samorzutnego i nieustannego dążenia jednostek do zdobywania i opanowywania świata dla swojej wyspiarskiej ojczyzny — wśród tego śmiałego torowania na własną rękę i na własną odpowiedzialność coraz to nowych dróg rozwojowych dla swego narodu — wyrobiło się w społeczeństwie angielskiem skończone i ustalone pojęcie pewnego idealnego typu narodowego, które to pojęcie zamyka się w znanym wszechświatowej sławy terminie: g e n t l e m a n. „Te trzy zgłoski, powiada Taine, których używają po tamtej stronie kanału, dają w krótkości historyę angielskiego społeczeństwa.“

W tych trzech zgłoskach zawiera się zarazem i ideał wychowawczy całego szeregu angielskich pokoleń. Istotną cechą takiego gentlemana, takiego pana, który będąc obywatelem Anglii, uważa się i uważać się może istotnie za obywatela świata zarazem, istotną jego cechą jest — zwana przez Locke'a „początkiem i fundamentem wszelakich cnót i prawdziwej zacności“ — zdolność doskonałego panowania nad sobą — która to władza, jak Locke komentuje dalej, „nabywa się i doskonali przez zwyczaj“. Dalszemi cechami jego są: doskonałe wyćwiczenie wszystkich władz ciała i duszy, a więc fizyczne zdrowie, moralny hart, praktyczna zaradność i przedsiębiorczość, umysłowa samodzielność i krytyczność, a wreszcie pewna wszechstronność, pewna, że się tak wyrazimy „pańskość“, nie dozwalająca, by z pod maski „gentlemana“ wyzierała zawodowa specyalność, czy stanowisko społeczne człowieka. Prawdziwy gentleman nie powinien wyglądać, jak profesor czy jak obywatel ziemski, jak kupiec czy jak literat, jak adwokat czy jak dyrektor banku — wyglądać on winien zawsze, jak dobrze wychowany Anglik, jak — obywatel świata, słowem, jak — gentleman...

Na takich zasadach oparte jest klasyczne dziełko Johna Locke'a: „Kilka myśli o wychowaniu“. Sam Locke, lekarz z zawodu, filozof z powołania, a siłą okoliczności życiowych przez jakiś czas wychowawca młodych lordów, był przedewszystkiem typowym Anglikiem, zarówno w charakterze swoim, jak w swoich filozoficznych poglądach. To też jego „myśli o wychowaniu“ — choć sięgają 17 stulecia — po dziś dzień w oczach pedagogów angielskich niestraciły nic na świeżości i znaczeniu. Takim jest typ i takim jest ideał angielski.

Zupełnie odmienny jest typ i ideał wychowawczy niemiecki — jak zupełnie odmienne są drogi rozwojowe potężnego imperyum niemieckiego (od r. 1870) — a w szczególności tego głównego ośrodka, jakim dla Niemiec są Prusy.

Tu inicyatywa twórcza, czy to w zasadniczej sprawie zjednoczenia narodowego, czy w kwestyi wytyczenia nowych szlaków rozwojowych — w dziedzinie kulturalnej czy politycznej, przemysłowej i handlowej, czy oświatowej i wychowawczej, inicyatywa ta zawsze niemal wychodziła z góry, od rządu... Tu niema miejsca na indywidualne niespodzianki ze strony dyletanckich, do danej roboty i danego stanowiska nieprzygotowanych i niepowołanych jednostek. Tu niema ludzi, którzyby, jak bohaterowie Gorkiego w Rosyi, szukali rozpaczliwie a daremnie „swojego miejsca“ w życiu i na świecie. Tu każda rzecz i każdy człowiek jest na swojem ściśle określonem miejscu i pełni swoją ściśle określoną funkcyę mniejszego czy większego kółka, śruby lub śrubki w olbrzymiej, znakomicie zorganizowanej i z dokładnością zegarową poruszającej się machiny społecznej. Do każdej rzeczy jest tu człowiek odpowiednio przygotowany i wykształcony, człowiek fachowy. „To też, gdybyśmy w analogii do angielskiego „gentlemana“ określić chcieli jednym wyrazem typ narodowy niemiecki, nie znaleźlibyśmy podobno wyrazu lepszego nad niemiecki wyraz „Fachmann“. A więc czowiek, który, wręcz przeciwnie niż w Anglii, przedewszystkiem jest fachowcem, przedewszystkiem doskonale do specyalnej swojej funkcyi wdrożoną i przystosowaną cząstką ogólnej całości, nie zaś (jak gentleman) całością sam w sobie.

Z tego punktu widzenia skonstruowany ideał i cały system wychowaczy, z niemiecką konsekwencyą i systematycznością stosowany do szeregu pokoleń, umożliwił przeprowadzenie tej jedynej w swoim rodzaju i bodaj najznakomitszej w dziejach organizacyi państw, w której najświetniej wyraża się geniusz narodu niemieckiego, która spoistością i mocą swoją przewyższa stokroć sławną ongiś organizacyę rzymską lub bizantyńską i inne im podobne. Albowiem tamto wszystko były — czy są — organizacye zewnętrzne i częściowe — wojskowe czy biurokratyczne — ta zaś jest ponadto organizacyą wewnętrzną i ogólną, jest powszechną organizacyą duchów, tem się jednakże różniącą od Kościoła, że celem jej — Królestwo z tego jest świata.

Oczywistą jest rzeczą, że tego rodzaju organizacya wycisnąć musi przemożne swoje piętno na duszach jednostek, i że to idealne przystosowanie się do celów i wymogów całości nie może się odbywać bez pewnej ujmy dla wszechstronnego rozwoju indywidualności.

Charakterystycznem też jest w rzeczy samej, że najgenialniejsi ludzie Niemiec, twórcy wielkiej niemieckiej muzyki, poezyi, filozofii etc., żyli i tworzyli wiekopomne swoje dzieła w czasach, gdy polityczne znaczenie Niemiec było znikomo małe, gdy Niemcy rozbite były na szereg drobnych, słabych, luźno zorganizowanych państewek.

I przeciwnie, gdy po r. 1870 państwo niemieckie rosnąć zaczęło do niebywałych przedtem szczytów potęgi, rozpoczął się równocześnie proces jakgdyby niwelacyi indywiduów na tle olbrzymiej całości. Poziom jest wysoki, ale względnie równy. I zabrakło, we wielkich Niemczech współczesnych, ludzi, którzyby ponad głowy wyrastali współczesnym. Nawet w zakresie filozofii, „naród myślicieli“, za jaką lubią się uważać Niemcy, posiada wprawdzie i dziś warstat pracy rozległy i świetny, dzieła w specyalnych dziedzinach nieoszacowane, niezbędne dla każdego, kto chce być a u c o u r a n t badań współczesnych: posiada filozofów wybitnych i zasłużonych wielu, nie posiada jednak filozofów wielkich, — w znaczeniu wielkich inicyatorów i śmiałych a oryginalnych syntetyków myśli ludzkiej, odsłaniających nowe szerokie horyzonty, wyciskających piętno swojej indywidualności na swoim wieku i swojem pokoleniu, takich słowem myślicieli, jakimi są współcześnie angielski James lub francuski Bergson. Natomiast nieprześcignionymi są Niemcy jako specyaliści, teoretycy czy eksperymentatorzy, lub też w organizacyi pracy zbiorowej.

Wogóle zaś idea „całości“ unosi się w Niemczech ponad treścią i zakresem indywidualnych żywotów. „Deutschland, Deutschland über alles, über alles in der Welt“, takiem jest zasadnicze społeczne i etyczno-wychowawcze wskazanie, rozbrzmiewające po wszystkich dziedzinach życia w państwie Hohezollernów. „Anglia spodziewa się, że każdy wypełni swój względem niej obowiązek,„ — tak brzmi analogiczne zawołanie narodu angielskiego. Punkt ciężkości narodowego obowiązku wedle naczelnej maksymy niemieckiej tkwi zatem ponad i poza konkretnemi jednostkami, w abstrakcyjnej idei narodowo-państwowej całości. Maksyma angielska przeciwnie przenosi ten punkt ciężkości do wnętrza duszy ludzkiej, do sumienia, i samopoczucia jednostki.

Z techniki obecnej wojny.

Łódź podwodna stała się bronią, która w obecnej wojnie nietylko po raz pierwszy została wypróbowaną, lecz co najważniejsza, sprowadziła w dotychczasowych sposobach i środkach walki rzeczywisty przewrót. Dzisiejsza wojna morska walnych starć morskich, w którychby brał po obu stronach udział większa ilość poważnych jednostek bojowych, prawie że nie widziała. Poza dwoma bitwami morskiemi między angielską i niemiecką eskadrą krążowników u wybrzeży południowo-amerykańskich, tudzież bitwą na Morzu Północnem, kroniki dotychczasowej wojny, większych bitew morskich, w dawnem słowa tego znaczeniu, nie notują. I ma się wrażenie, iż cała energia obu stron wojujących zmierza z jednej strony do jak najdoskonalszego wyposażenia łodzi podwodnej, z drugiej zaś do wynalezienia tego rodzaju środków obronnych, któreby działalność łodzi podwodnej sparaliżowały.

O sieci żelaznej zaciągniętej przez Anglików w kanale La Manche, sięgającej od wybrzeży angielskich aż do francuskich, już wiemy. Natomiast ostatnie doniesienia pism entente'y mówią o używaniu przez Niemców

---

Dendermonde.

Sprawozdawca „N. Züricher Ztg“ kreśli następujący obraz z okolic między Brukselą a Antwerpią:

„Pogodny dzioń wczesnej wiosny. Wczoraj przeszła nad okolicą burza z ulewnym deszczem, dzisiaj powietrze świeże, jasny promień słoneczny oświeca wały fortecy, pokryte przeróżnymi krzewami, na Skaldzie ruch statków, czółen i tratw. Dzwony głoszą: Ave Maria. W niedzielny dzioń dzisiejszy spieszą gromady wieśniacze, wśród żywych pogwarów, radosne, dostatnie. Wszyscy do kościoła. Przez bramę „Brukselską“ wtaczają się te kalwakady ku wnętrzu miastu, i podążają krętemi uliczkami, przez kładki i mosty na kanałach ku „Groote Markt“ lub „Grande Place“, gdzie już w pawilonie na ten cel przeznaczonym (nie śmie go brakować w żadnem mieście belgijskiem) garde civique rozpoczęła zwyczajny niedzielny koncert. Tawerny wyludniają się, dla gości wynosi się już stoliki na chodniki. Wszyscy słuchają, pogwar rośnie, swoboda, zadowolenie bije z każdego oblicza.

Dzisiaj o godzinie trzeciej popołudniu odbędzie się w Dendermonde ważna uroczystość: Zawody gołębi pocztowych. Ogólne zainteresowanie budzi zaś pytanie, czy pan von den Beulen także w tym roku zdobędzie pierwszą nagrodę, skoro w ostatnim roku jeden tylko jego gołąb-ulubieniec przyniósł mu 12 tysięcy franków nagrody. Ale także inni znamienici hodowcy, panowie de Valen, Bulmans i Meydenbreck (sami godni mieszczanie) mają swoich zwolenników, zwłaszcza ostatni, który podobno w tajemnicy przygotował nadzwyczajną niespodziankę.

Mijają godziny południa, tłum się przerzedził, jedni poszli na nabożeństwo do licznych kościołów w mieście, inni w odwiedziny do znajomych. O godzinie trzeciej plac sportowy w Dandermonde wypełnił się jednak po brzegi uczestnikami zawodów, a niespodziaka polegała na tem, że pierwszej nagrody nie wziął nikt z faworytów, lecz nieznany pan Sluiters, mający jednak także pewną grupkę cichych zwolenników. Ostatecznie zadowoleni byli jednak wszyscy, gdyż pod wieczór rozpoczęła się zabawa ludowa, śpiew, muzyka i tańce; starsi przekomarzali się zaś dłużej niż zwykle z powodu zalet swych gołębi-faworytów, które tylko nie miały dzisiaj szczęścia.

Tak bywało przed wojną.

* * *

We wrześniu i październiku 1914 r. przeszła przez kraj straszna wojna, a miasto Dendermonde dziewięć razy zmieniało swego pana. Ślady tych ciężkich walk są aż nadto smutne. Kiedy po ostatecznem odrzuceniu wojsk belgijskich ku Antwerpii pierwsze odziały wojsk niemieckich do miasta weszły, oczom ich przedstawił się smutny obraz zniszczenia, gruzy, płonące i zapadające się domostwa, krew, ciała zabitych, porzucone bronie i mundury żołnierskie. Tylko tu i ówdzie zwolna wychylił się ktoś z poza węgła nawpółrozbitego granatem domu, jakaś blada, przerażona twarz człowieka, który zdawał się nic już nie wiedzieć, o niczem nie myśleć. Myśl jego zamarła.

* * *

Dzisiaj znowu pogodny, świeży dzień wiosny. Oto już styczeń 1916 roku; niedziela. Na ulicach ruch nieznaczny; pociąg z Brukseli przyniósł niewielki oddział żołnierzy, wracających z urlopu do linii, a nadto kilku ludzi cywilnych, którzy uzyskali zezwolenie na zwiedzenie miasta. Ale wiele śladów wojny już się zatarło. Oddziały wojskowe niemieckie i ludność cywilna, która zwolna napłynęła do siedzib ojczystych, oczyścili ulice i place z gruzów, co można było uratować od ostatecznej zagłady — wzmocniono, podparto, do użytku przystosowano. Znikły leje, powstałe od wybuchu granatów, zasypano rowy a także część nieużytecznych ze względu na zarazę niebezpiecznych kanałów. Są i tacy, którzy przy pomocy władzy gubernialnej na nowo się już pobudowali, stawiając wprawdzie tylko tymczasowe lekkie wybudówki z drzewa, ale czyste, jasne i miłe dla oka. Niejedna rodzina mniej zasobna wyzyskała mur okalający domostwo i rozmieściwszy nad nim dach przez wstawienie dwu ścianek i pieca — mogła przetrwać słotny czas zimy. Ot, jak w wojnie. Tysiące zbiegów, którzy do ojczyzny zwolna powrócili, nie zastały jednak niczego innego jak zupełną ruinę, a brak środków wykluczał u nich możność odbudowy domostwa. Dla tych ludzi przeznaczyła władza gubernialna obszerne magazyny nad Skaldą i w innych częściach miasta położone; mają tam światło, tani opał a niejeden większą wygodę niż w swej starej, stoczonej przez grzyb chacie, położonej gdzieś nizko nad kanałem. Na 10.200 mieszkańców w Dendermonde przed wojną, już około 6500 powróciło i znalazło umieszczenie.

A sława Dendermonde, jego duma i renommee: gołębie pocztowe? O, te przeważnie padły ofiarą wojny. Część ich ocalała jednakże, ponieważ zaś nie wolno nikomu z mieszkańców trzymać gołębi pocztowych, przeto zostały wszystkie wychwytane i umieszczone w kasarni artyleryjskiej, gdzie pozostając nadal prywatną własnością odnośnych hodowców, żyją na koszt skarbu gubernialnego. Jest ich tam razem sztuk 800; nie myślą o wojnie, gruchają ochoczo i mnożą raźno jak to zwyczajnie u gołębi bywa“.

łodzi podwodnych bez periskopu, tak iż jedynie smuga wodna, jaką pozostawia za sobą łódź torpeda, zdradzić może obecność łodzi. Świeżo przynosi „Basler Nachrichten“ zaczerpniętą z pism paryskich wiadomość, iż dwie angielskie łodzie torpedowe, chcąc przyjść tonącemu belgijskiemu statkowi z pomocą, nieomal z miejsca najechały na miny. Łódź podwodna w jak najkrótszym czasie położyła dookoła wspomnianych torpedowców formalny pierścień min, tak iż trzeci torpedowiec, chcąc rozbitkom wspomnianych dwóch torpedowców przynieść ocalenie, musiał strzałami działowymi łańcuch min rozbijać. Według wiadomości z Genui, na morzu Tyrheńskiem zauważono łódź podwodną o długości 90 m., uzbrojoną w ośm dział i cztery rury do wyrzucania torped. Byłaby to więc łódź podwodna o typie przewyższającym swą wielkością zwyczajny torpedowiec.

Do najwalniejszych czynów niemieckich łodzi podwodnych należy bezprzecznie ich akcya w Dardanelach. Pojawienie się ich w cieśninach, było nietylko niespodzianką, lecz także odrazu zmieniło niekorzystną dla Turcyi sytuacyę bojową w Dardanelach. Od czasu gdy kapitan-porucznik Hersing, po jednomiesięcznej podróży dookoła Europy pojawił się po przebyciu 7000 km. drogi z pierwszą swą łodzią podwodną („U 51“) dnia 25 maja ub. r. u wybrzeży Gallipoli, flota angielsko-francuska nietylko zniknęła w zupełności z cieśnin, lecz nawet uznała za stosowne opuścić przylądek Sed-il-Bahr.

Również łodzie podwodne koalicyi mają do zanotowania w Dardanelach kilka odważnych przedsięwzięć, które jednak nie mogą dorównać czynom łodzi niemieckich. W połowie stycznia 1914 r. powiodło się angielskiej łodzi zatopić w Dardanelach stary turecki krążownik „Messudisi“. Miesiąc później usiłowała francuska łódź „Safir“ wtargnąć do morza Marmara, lecz w środkowym odcinku cieśniny, pod Nagare została strzałami nadbrzeżnych bateryj zatopiona. W kwietniu udało się wielu angielskim łodziom podwodnym podpłynąć pod zaporę łańcuchową, zamykającą cieśninę i przedostać się na morze Marmara. Trzy z nich zostały zniszczone w czasie gdy usiłowały przedostać się z powrotem, jedna zaś, ratując się przed zatonięciem, najechała na mieliznę. Jednej angielskiej łodzi powiodło się pewnego razu przedostać się aż do Konstantynopola, gdzie wystrzeliła torpedę na Quasi portu. Innym razem usiłowała angielska łódź wysadzić na ląd kilku ludzi, celem zniszczenia biegnącej wzdłuż wybrzeża zatoki Ismid anatolijskiej linii kolejowej, jednak czujność tureckich oddziałów nadbrzeżnych plan ten udaremniła.

Długi czas było zagadką — pisze „Koelnische Volkszeitung“ — jakim sposobem angielskie łodzie podwodne były w stanie na morzu Marmara tak długo utrzymać się. Otóż zaopatrywały się one w żywność przez wyłapywanie żaglowców, zapomocą których odbywa się na wspomnianem morzu lokalny ruch okrętowy. Anglicy płacili przytem wielkie sumy, skłaniając przekupstwem kapitanów okrętowych do dostarczania sobie potrzebnej żywności. Korzystali oni tutaj z okoliczności, iż wyspy i wybrzeża morza Marmara, zamieszkałe są przeważnie przez niepewną ludność grecką.

Wreszcie Enver pasza zdecydował się na zastosowanie radykalnego środka. Polecił on mianowicie wszystkie wyspy położone na morzu Marmara z ludności cywilnej ewakuować, a nadto zarządził, by poniżej zapory łańcuchowej zamykającej cieśninę dardanelską, wybudowano sztuczną sieć z drucianych lin.

Skutek zarządzeń Enver beja był doraźny. Pozbawione możności zaopatrywania się w żywność, musiały angielskie łodzie podwodne morze Marmara opuścić i wpadłszy w cieśninie dardanelskiej w zastawione na nie sieci, znalazły rychło swój koniec. Od tego czasu mieli już Turcy z angielskiemi łodziami podwodnemi zupełny spokój.

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy list, w którym autor, donosząc, że w pismach polskich, wychodzących w Rosyi, znajdują się w ostatnim czasie dość liczne wiadomości od osób z Królestwa, wysiedlonych przez władze rosyjskie w głąb państwa, przytacza szereg niżej podanych zawiadomień. Zamieszczając je, prosimy redakcye krajowych pism polskich o powtórzenie dla ułatwienia pozostałym rodzinom w okupowanych częściach Królestwa porozumienia się z wymienionymi.

Oto nadesłany nam wykaz:

Zygmunt Soborski zawiadamia żonę w Lublinie i rodzinę (Kalinowszczyzna, apteka), że jest zdrów.

Mieczysław Trajdos donosi rodzinom i rodzinie w Piotrkowie, że pracuje w „Nowym Kuryerze Litewskim“ w Mińsku i dobrze mu się powodzi. Prosi o wiadomość od swych najbliższych.

Maryan Zalewski, Kazimierz i Feliks Wierzbiccy, zawiadamiają rodziców i żonę Wierzbickich, zam. w Ostrowcu, gub. radomskiej (dom fabryczny), że są zdrowi, mieszkają w Moskwie, ul. Powarska Nr 52.

Stanisław, Tadeusz i Leonard Zienkiewicz, zawiadamiają w Sławkowie, gub. kieleckiej, matkę Maryę i ojczyzna Buraczyńskich, że żyją i są zdrowi. Adres: Moskwa, Mała Ordynka 12.

Znajdujący się w pomyślnych warunkach Teofil Kaczorowski pragnie dowiedzieć się o losie swej rodziny, pozostającej w Łasku, gub. piotrkowskiej.

Henryk Ehrenkreuz, aptekarz z Białej Podlaskiej, zawiadamia rodzinę, że mieszka z żoną, córką i dwoma synami w Moskwie, Wozdowiżenka Nr 18.

Janina Jacobsonowa z rodzicami, babką Konstancyą i Maryą Wojciechowską, zawiadamiają krewnych i znajomych, że są zdrowi. Adres: Moskwa, Preczystienka 10.

Służbowi ze stacyi Dąbrowa drogi żel. warsz. wiedeńskiej w Zagłębiu Dąbrowskim: Para Walenty, Czajka Franciszek i Grochowalski Jan zawiadamiają swoje żony i rodziny pozostałe na miejscu, że są żywi i zdrowi i służą na stacyi Klin, kolei mikołajewskiej, gub. moskiewskiej.

Dr Edwardowie Perłowscy z siostrą i synkiem Antosiem, zawiadamiają rodziców Dr Ludwika Wiśniewskiego z Jadowa, Dr Kazimierza Perłowskiego z Zawiercia, że są zdrowi i mieszkają wraz z Kamilą Wyszemierską i Janem Łączyńskim w Moskwie, Nowiński zaułek 11.

Wacław Dzierżanowski z Lublina zawiadamia rodzinę, że mieszka w Moskwie, Aleksandrowska Nr 8, m. 19.

Teofila Wnuk, zam. w Moskwie, Maryanowska 5 przejazd, dom Zajcowa Nr 13, m. 3, poszukuje syna Jana Wnuk z żoną i dwojgiem dzieci, zam. w Izbicy, gub. lubelskiej.

Stefan i Helena z Kwaśniewskich Jaroszyńscy zawiadamiają rodzinę, zam. w Radomiu, że są zdrowi i mieszkają w Kamyszynie, gub. saratowskiej.

Kazimiera i Wanda Wróblewscy z synem Tadzikiem i Zofia Kozłowska, zawiadamiają rodzinę pozostałą w Kielcach, że są zdrowi, dobrze im się powodzi, mieszkają w Moskwie, Ostrożenka 47, m. 18.

Ksawerostwo Potoccy zawiadamiają Janową Prysławską z rodziną, Sucharzewską i znajomych, że mieszkają w Moskwie, Ostrożenka — Mausurowski Nr 1, m. 3; Marya Przybyłko-Potocka, że Łuchna jest w Paryżu.

Stanisław i Helena Szczepańscy, matka Wosyczyńska i Błachnio, zawiadamiają Szczepańskich, Kazimierza Wysoczyńskiego, Błachniową oraz rodzinę w Dęblinie Nadwiślańska, że są zdrowi i mieszkają w Moskwie, Mała Ordyńska Nr 12, proszą o odpowiedź o ich zdrowiu i czy Antoś w domu.

Andrzej Zarzycki, artysta-malarz, zawiadamia rodzinę i przyjaciół, że przebywa w Moskwie i pracuje w redakcyi „Echa Polskiego“, Moskwa, Wielki Kisielny Zaułek 11.

P. Jadwiga z Zalęskich Straszyńska, do dnia 23. maja 1915 r. zamieszkała we Lwowie u swej ciotki p. Piliehowej, ul. Nabielaka Nr 25, lub u swego brata Stanisława przy ul. Kadeckiej Nr 8, następnie w Sokalu, proszona jest o przysłanie swego adresu do redakcyi „Echa Polskiego“, Moskwa, Wielki Kisielny zaułek Nr 11. Pisma lwowskie uprasza się o przedruk.

Mińkowskie Stefania i Wacława zawiadamiają Aleksandra Mińkowskiego w Radomiu, ul. Wysoka Nr 25, że są zdrowe i mieszkają z Kalinowską w Moskwie, ul. 2-ga Mieszkańska d. Nr 33, m. 1, i Zofię Bartkiewicz, że mała jej jest w Ekaterynosławiu, a rodzina w Moskwie. Wszyscy zdrowi i proszą o odpowiedź.

Dr Maksymilian Oppman z żoną zawiadamiają Artura Oppmana (Or-Ota) z rodznią, że są zdrowi i zamieszkują w Moskwie przy Kudryńskim zaułku Nr 5.

Jan i Marya Niedzielscy z Pilawy zawiadamiają Tomasza Żurek w Lublinie, Krakowskie Przedmieście, handel win, że są zdrowi, mieszkają w Moskwie,, 2-gi Pierejasławski zaułek Nr 9, m. 4, Ryszard Wiernicki służy w wschodnio-chińskiej drodze żel., jest zdrów; pisujemy do siebie; prosimy o wiadomość.

Piotr Litterer z żoną Stanisławą i dziećmi i Teodor Nissen wraz z żoną, Marcią i Zosią znajdujemy się wszyscy w Moskwie — Lefortowa, Jurjewska Nr 25.

Hoffmanowie i Radajewscy zawiadamiają Ojca Władysława Ubysza w Staszycu w Zagłębiu Dąbrowskiem, że są zdrowi i zamieszkują pod Moskwą, Stacya dróg północnych Puszkina Dasza Szarikowa, ul. Leśna.

Henryk Karwowski z dziećmi z Lublina, zdrowi mieszkają w Moskwie, plac Kudryński Nr 1, m. 64.

Poszukuję żony Franciszki z dziećmi Władysławem i Zofią z Włodawy, gub. chemskiej. Adres: Szurina gorka Nr 18, dom Owczynikowa — Jan Smagarewicz.

Stanisław i Marya Lipowscy zawiadamiają Antoniostwo Bronikowskich w Lublinie, że matka, rodzeństwo i cała rodzina zdrowi. Proszą o wiadomości. Moskwa, Preczystienka, Łopuchiński zaułek Nr 5.

Pogorzelscy Adam i Zygmunt, Jasińscy, Zosia i Dziewiąccy, zawiadamiają rodziców, Sosnowiec, Pogoń, Długa Nr 20, że są zdrowi, mieszkają u Heleny, Moskwa, ul. Bachmietiewska 30, m. 34, i proszą o wiadomość o sobie i bratowej.

Kazimierz Cybulski z synem Janem i Stanisław Pokorny są zdrowi i mieszkają w Moskwie ul. Wielka Ordynka Nr 7, m. 14, Marya Cybulska zdrowa w Ekaterynburgu.

Zawiadamiam brata Stanisława Żarskiego, właściciela firmy „Żarski i Szmalhofer“ w Lublinie oraz krewne pp. Łuczyńską i Jabłoniecką, że wszyscy żyjemy i mieszkamy wraz ze stryjem w Moskwie, Preczystienka, Chraszczowski zaułek Nr 5, mieszk. 7. Wasir w Witebsku zdrów. Zygmunt na starem miejscu.

Piotr Gniatowski zawiadamia żonę Antoninę Gniatowską, zamieszkałą w Orzechowie i braci Józefa i Bolesława, zam. w Nowo-Radomsku, gub. piotrkowskiej, że jest zdrów i mieszka w Moskwie.

Marya i Ryszard Borhertowie zawiadamiają krewnych w Lublinie, że mieszkają w Jarosławiu, ul. Nikitska Nr 6.

Marya Zalewska z córką Wandą proszą o zawiadomienie Edmunda Gołębiowskiego, leśnika z Ojcowa, że są zdrowi i mieszkają w Moskwie. Mąż służy na drodze aleksandrowkiej, brat męża Józef na drodze północnej, stacya Niandoma. Rodzice Karolowie Zalewscy z babcią mieszkają w Kozłowie, gub. tambowskiej i proszą o możliwie szczegółowe wiadomości o całej rodzinie.

Ludwik Wrzos z Puław, gub. lubelskiej, zawiadamia żonę swą i rodzinę, że jest zdrów i mieszka z bratem Andrzejem w Mulanówce, gub. mińskiej, poczta Pietryków.

Aleksandra Wajdakowkiego, który ostatnio był w Wiedniu, zawiadamia matka, że wszyscy są zdrowi, mieszkają w Moskwie (Rybników zauł. 3), czeka wiadomości o nim i o Janie Kazimierzu.

Władysław Ratajski, były urzędnik drogi żel. warsz.-wiedeńskiej, mieszka w Moskwie i prosi pp. Józefa Złotnickiego albo Stanisława Czysznica w Piotrkowie, czy wszyscy z jego rodziny żyją, co robią i gdzie mieszkają.

Roman Żmudzki, kasyer miejski z Puław, gub. lubelskiej, zawiadamia, że z matką Emilią mieszka w Smoleńsku (Świrska Nr 69, dom Jakowlewa), cieszą się zdrowiem i mają zapewniony byt materyalny.

Lucio i Zdzisław Kozubowscy, zamieszkują w Moskwie, proszą państwa Judyckich i Żylskich w Nałęczowie, ziemi lubelskiej, zawiadomić o swojem zdrowiu.

Stanisław i Antoni Przytoccy zawiadamiają żony swoje Kazimierę i Helenę, mieszkające w Radomiu, plac Soborny Nr 5, że są zdrowi. Adres Stanisława Przytockiego: Moskwa, ul. Kudryńska Nr 17 m. 7. Zdrowi też są: Stefania Furga, Kazimierz Szczerbiński i Władysław Witkowski.

Czwarta pożyczka wojenna.

W sprawie ogłoszonej obecnie pożyczki wojennej otrzymujemy następujące wyjaśnienia:

„W środę, dnia 13. bm. przyjął minister skarbu Dr Leth przedstawicieli prasy i podał im ogólne zarysy mającej nastąpić nowej operacyi kredytowej państwa, poczem przyjął wymienionych w piątek, dnia 15. bm. gubernator pocztowych kas oszczędności, tajny radca Dr bar. Schuster, o czem już pokrótce donosiliśmy.

Obaj przedstawiciele rządu dali wyraz niezłomnemu oczekiwaniu, że czwarta pożyczka wojenna mieć będzie wynik jeszcze świetniejszy, niż to było przy pierwszych trzech. Minister skarbu wskazał w szczególności na wielkie i ważne wyniki działań wojennych sprzymierzonych armii na wszystkich frontach bojowych i określił także położenie gospodarcze jako pomyślne, a to pomimo przeciągania się wojny. Wpływy kasowe z tytułu podatków są zupełnie dobre, po części przewyższają one nawet wydajność lat pokojowych. Wkładki w kasach oszczędności i bankach wykazują tendencyę zwyżkową i dowodzą, że pieniądz, który przez pierwsze trzy pożyczki wojenne ściągnięty został z obiegu, znowu wrócił na targi. Liczne gałęzie produkcyi rolniczej i przemysłowej uzyskały wysokie zyski, a także ludność zarobkująca znajduje w tym czasie wiele sposobności do uzyskania dochodu.

Gubernator Dr bar. Schuster podniósł z drugiej strony ważność pomyślnego wyniku czwartej pożyczki wojennej dla państwa. Każdy obywatel austro-węgierski winien być o tem przeświadczony, że broniąc i wspierając państwo, chroni tylko swój własny interes, a dobry wynik pożyczki będzie równoznaczny z wygraną bitwą. Jak wynika z obwieszczeń, rząd oddaje obecnie publiczności pożyczkę w dwu typach, a mianowicie 40-letnią wolną od podatku $5^{1}/_{2}$ procentową amortyzacyjną pożyczkę państwową i $5^{1}/_{2}$ procentowe w dniu 1 czerwca 1923. r. płatne państwowe bony kasowe. Interes szerszych warstw zwróci się zapewne przedewszystkiem ku pożyczce amortyzacyjnej, której najmniejszy odcinek opiewa tylko na 100 koron, gdy tymczasem najmniejszy bon kasowy ma nominalną wartość 1000 koron. Kto zatem chce umieścić swą gotówkę na długoterminową a wysokoprocentową operacyę, ten wybierze 40-letnią pożyczkę. Publiczność otrzyma ją po kwocie $92^{1}/_{2}$%, co oznacza oprocentowanie 6'08%. Istnieje jednak także płynny kapitał, który może w następnych latach znowu znajdzie inne zastosowanie i dla niego poleconem jest użycie płatnych po siedmiu latach bonów kasowych. Te będzie mogła publiczność otrzymać po kursie 95%, co co odpowiada oprocentowaniu 6'4%.

Podobnie, jak przy trzech pierwszych pożyczkach wojennych także i teraz zapotrzebowanie gotówki będzie tylko w małym stopniu konieczne. Austro-węgierski bank i kasa dla pożyczek wojennych udzielać będą bowiem pożyczek na udziały w pożyczce wojennej w wysokości 75%, tak, że gotówka potrzebna będzie tylko w wymiarze pozostałych 25%, z potrąceniem różnicy między wartością nominalną a kursem emisyi. Jak wiadomo zaś, pożyczki na zastaw udziału w pożyczce wojennej udziela się pod bardzo przystępnymi warunkami na czas do 1921. r. przy pożyczce, a do 1919. r. przy bonach kasowych. Pożyczki wojennej można także użyć do wypłaty podatku od zysków wojennych.

Chodzi o jeszcze świetniejszy wynik niż to było przy pierwszych trzech pożyczkach, które były dla nas prawdziwą niespodzianką co do pomyślnego przebiegu.

z powodem konsternacyi u nieprzyjaciół. Wykazuje to ostatnia mowa Asquitha. Winniśmy, wspierając w ten sposób armię w polu, podnieść ramię do stanowczego ciosu i dopełnić miary zwycięstwa.“

Tydzień Czerwonego Krzyża w Krakowie.

Jak wiadomo. Związek austryackich Stowarzyszeń Czerwonego Krzyża, w porozumieniu z Biurem Pomocy Wojennej ministerstwa spraw wewnętrznych, urządza w czasie od 30. kwietnia do 7 maja włącznie w całej Monarchii t. zw. „Tydzień Czerwonego Krzyża“, mający na celu zebranie funduszu, którego ²/₃ części oddane będą na cele Krajowego Związku Pomocy Czerwonego Krzyża, ¹/₃ zaś Krajowemu Biuru Pomocy wojennej na opiekę nad młodzieżą.

Celem przeprowadzenia tej obywatelskiej akcyi zaprosił prezydent Dr Leo, szereg najwybitniejszych osobistości i przedstawicieli obywatelstwa miasta Krakowa do wzięcia udziału w zebraniu, które się odbyło wczoraj po południu w sali konferencyjnej magistratu. Porządek dzienny obejmował 1. ukonstytuowanie się Komitetu, 2. Program pracy Komitetu, 3. Podział na sekcye.

Posiedzenie zagaił wicepr. Dr Nowak, który w gorących słowach zwrócił się do zebranych z apelem, aby pracą swą przyczynili się do jak najwydatniejszego wyniku zamierzonej akcyi, w szczególności zaś podziękował za przybycie X. Arcyb. Symonowi i X. Biskup. Nowakowi, grono pań z p. prez. na czele, dalej przybyłym na posiedzenie z Białej prezesowi ogólno-krajowego Komitetu „Tygodnia Czerwonego Krzyża“ wicepr. Namiestnictwa Drowi Stanisławowi Ustyanowskiemu, oraz radcy Drowi Kalikstowi Krzyżanowskiemu, wreszcie Wydziałowi Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża, w imieniu którego przybył Dr Witołd Ziembicki, kierownik tutejszego Biura prezydyalnego. Następnie udzielił głosu dyr. Rollemu, który intepelował prezydyum czyby nie pozwolono dnia 3-go maja wykorzystać, jak co roku, na zbiórkę dla Tow. Szkoły ludowej.

W odpowiedzi wicepr. Dr Nowak zaproponował przeniesienie tego terminu na dzień 3-go czerwa.

Arcyb. Symon zwrócił uwagę, że również dzień 7 czerwca został już poprzednio przeznaczony na składanie świętopietrza po kościołach.

W kwestyi dnia 3-go maja odpowiadał również wiceprezydent Namiestnictwa Dr Ustyanowski, który zwrócił uwagę na to, że sprawa ta w rzeczy samej jest bardzo trudna do rozwiązania, zwłaszcza iż w myśl brzmienia instrukcyi redagowanej przez Komitet centralny, „Tydzień Czerwonego Krzyża“ ma być we wszystkich krajach przeznaczony wyłacznie na objęte programem cele. Proponuje również, jak jego przedmowcy przyrzekając równocześnie, że w takim razie władze pójdą jak najdalej na rękę Tow. Szkoły ludowej.

Po wyczerpaniu dyskusyi przystąpiono do wyboru prezydyum i poszczególnych sekcyi. Na przewodniczącego Komitetu wybrano prez. Dr Leo, na zastępcę Arcybiskupa Symona. Nadto do prezydyum weszli prez. Leowa, Hr. Władysławowa Mycielska, Eksc. Amalia Kukowa, oraz wicepr. Dr Bandrowski. Na sekretarzy wybrano pp. dyr. Rollego, Krzyżanowskiego, Borkowskiego, panią Dobrowolską.

Do sekcyi ogłoszeń i propagandy weszli redaktorowie: M. Konopnicki, Dąbrowski, R. Woyczyński, Czapiński, Dr Starzewski, Hopcas, oraz Dr Janiszewski i star. rad. Sikorski.

Do sekcyi widowisk teatralnych i koncertów pp. poseł Dr Germann, X. Zygmunt Franzmann, X. Groele, Walerowa Jaworska, Jednowski, Dr Konczyński, redaktorowa Kostanecka, Eksc. Kukowa. Hr. Mycielska, Jerzy Hr. Mycielski, Witołd Ostrowski, Poleński, dyr. Rolle, Russanowska, Hr. Starzeńska, Adela Zollowa, Stanisław Zaleski i Zathey.

Do sekcyi jednania członków X. Dr Caputa, Dr Frühling, Godzicki, Dr Ignacy Landau, Piotr Kosobucki, Karol Łuczko, X. Dr Masny, pastor Michejda, Witołd Ostrowski, star. rad. Potuczek, radca rządu Dr Seeliger, Dr Schneider, Dr Samuel Tilles, Turski, prałat X. Dr Wądolny, Wincenty Wajda, oraz Franciszek Macharski.

Wreszcie do sekcyi wykonawczej wybrani zostali wicepr. Dr Bandrowski, Eksc. Amalia Kukowa, Jan Krzyżanowski, Borkowski, dyr. Rolle, star. rad. Dr Rudolf Sikorski, radca Sołtysik, Lucyna Sporn, Dr Schneider, i Dr Samuel Tilles.

W myśl propozycyi wicepr. Maryewskiego uchwalono we wszystkich sekcyach przystąpić natychmiast do rozpoczęcia prac przygotowawczych.

KRONIKA

Wielki tydzień w kościele N. M. P. Nabożeństwa wielkotygodniowe w kościele N. Maryi Panny odprawi X. Arcybiskup Franciszek Albin Symon w następującym porządku: W wielką środę o godz. 4 po południu Ciemna jutrznia z towarzysz. chóru maryackiego; w wielki czwartek o godz. 9 rano uroczysta Msza św. ze wspólną Komunią kleru i wiernych, procesya z N. Sakramentem do ciemnicy, następnie ceremonia obnażania ołtarzy i obmywania nóg; o godz. 4 po południu ciemna jutrznia, poczem rozpoczną się „Gorzkie żale“ w czasie których, po każdej części głoszone będzie kazanie o Męce Pańskiej, zakończy tradycyjna procesya bractwa Ukrzyżowanego Zbawiciela do Ogrójca przed kościołem. W wielki piątek o godz. 9 rano adoracya krzyża z procesyą, następnie Liturgia św. i przeniesienie N. Sakramentu do grobu. Straż honorową przy grobie pełnić będą żołnierze załogi krakowskiej. O godzinie 4 po południu Ciemna jutrznia. W wielką sobotę o godzinie 8 rano święcenie ognia i wody do chrztu, poczem uroczysta Msza św. z odezwaniem się organu i dzwonów na Gloria. O godz. 8 wieczorem Rezurekcya. W wielką niedzielę suma pontyfikalna o godz. 10. Kazanie wypowie X. magister Andrzej Leszczyński.

Wielkanoc (Woskresenie) według obrządku grecko-katol. przypada w następną niedzielę, tj. dnia 23. b. m. Porządek wielkotygodniowych nabożeństw w gr. kat. kościele parafialnym św. Norberta w Krakowie jest następujący: W. Czwartek: jutrznia i 12 ewangelij o męce Pańskiej o godz. 4.30 popołudniu; W. Piątek: nieszpory i położenie do grobu Zbawiciela o godz. 12 w południe; W. Sobota: nabożeństwo o godz. 9 rano; Niedziela: rezurekcya o godz. 7, suma o godz. 10, nieszpory o godz. 4 popoł.; Poniedziałek wielkanocny: jutrznia o godz. 8, suma o godz. 10, nieszpory o godz. 4 popołudniu; Wtorek wielkanocny tak samo, jak w poniedziałek.

W parafii WW. Świętych, za inicyatywą X. prałata Dra Starowieyskiego ukonstytuował się Komitet dla niesienia pomocy ubogim, przy współudziale p. prezydentowej Leowej, hr. Anny Wodzickiej, hr. Potulickiej, p. Garapichowej, rektorowej Janczewskiej, prof. Brzezińskiej, pani Gniewoszowej i kilku innych, które po kooptacyi innych odpowiednich sił, dla rozpoczęcia zamierzonej pracy filantropijnej, mają się zgromadzić we środę 26. kwietnia w domu parafialnym przy ulicy Kanoniczej l. 15. I p. o godzinie 5 i pół wieczór.

Nowi docenci Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ministerstwo wyznań i oświaty zatwierdziło uchwały Wydziału filozoficznego dopuszczające Dra Oskara Haleckiego do docentury prywatnej z zakresu historyi polskiej, a Dra Antoniego Gałeckiego z zakresu chemii nieorganicznej.

Stan wody na Wiśle. Jak się spodziewano, w dniu wczorajszym woda na Wiśle zaczęła powoli opadać. W godzinach przedpołudniowych od 6. rano do 12. w południe podniosła się jeszcze o trzy centimetry i dosięgła 1 m. 96 cm. ponad 0. Po południu zaczęła powoli opadać; stan jej o godz. 6. wieczorem wynosił 1 m. 93 cm. ponad 0. Ponieważ i w górnym biegu stan wody na Wiśle przestał się podnosić, przyjąć więc można, że niebezpieczeństwo dalszych wylewów zupełnie minęło.

Ogień w kuchni. Wczoraj o godz. 5. po południu wezwano straż pożarną do domu przy ul. Długiej l. 18, gdzie na II. p. w kuchni mieszkania p. Jachimczaka zajęła się od pieca kuchennego podłoga. Straż ogień ugasiła, a piec zburzyła, celem zbudowania lepszego, dającego większe gwarancye bezpieczeństwa przed pożarem.

Z kroniki Pogotowia. Wczoraj przewiozło Pogotowie ze stacyi kolejowej do szpitala św. Łazarza Romana Witasińskiego, górnika z Jaworzna, który przy pracy w tamtejszej kopalni doznał złamania nogi i zewnętrznych obrażeń.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.
Środa: „Złoty wiek rycerstwa“ (ceny popularne).

Z Anglii.

Przed wprowadzeniem przymusu wojskowego.

Londyn. (B. kor., Biuro Reutera). Urzędownie donoszą, że Asquit odroczył zapowiedziane na dzisiaj oświadczenie w izbie gmin.

Gabinet oczekuje niewątpliwie dalszych sprawozdań co do możliwości ściągnięcia żądanych przez władze wojskowe ilości ludzi. Nie zaprzeczają istnieniu w gabinecie różnic zdania co do kwestyi obowiązku służby wojskowej, ale wszystkie stronnictwa żywią pragnienie utrzymania narodowej jedności.

Rotterdam. (B. kor.) „Rotterdamsche Courant“ donosi z Londynu: Dzienniki omawiają wciąż sprawę rekrutacyi. „Manchester Guardian“ dowiaduje się z Londynu, że sprawa ta w ostatnich dwóch dniach znacznie się zmieniła. Dzisiejsza narada gabinetu będzie ważniejsza niż narada piątkowa. Sytuacya grozi przesileniem gabinetowem, tak samo jak przed wniesieniem ustawy o obowiązku służby wojskowej. Gdyby gabinet miał przedłożyć Izbie swój pierwotny plan, jeden z ważniejszych członków gabinetu będzie musiał ustąpić.

Z Rosyi.

Nowi sekretarze ministerstwa wojny.

Petersburg. (B. kor.) Szef dla spraw zaprowiantowania armii na froncie północnym jenerał Florow i senator tajny radca Garin zamianowani zostali sekretarzami stanu ministerstwa wojny.

Biuletyn rosyjski.

Wiedeń. (B. kor.) Z kwatery wojennej prasowej donoszą: Sprawozdanie z rosyjskiego sztabu jeneralnego z dnia 16 kwietnia 1916. Artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała przyczółek mostowy Uexquell. W okolicy na północ od Smorgoniów Niemcy dnia 15 bm. rano wykonali ataki, wszystkie ich jednak próby posunięcia się naprzód uniemożliwił nasz koncentryczny ogień i pozostały one bez skutku. Podczas przygotowania artyleryjskiego do ataku używał nieprzyjaciel pocisków z duszącymi gazami.

Na południe od dworca Ołyki w poszczególnych miejscach posunęliśmy się naprzód.

Dnia 17 kwietnia 1916: Nad Dźwiną artylerya niemiecka ostrzeliwała przyczółek mostowy Uexquell i część stnowisk koło Dźwińska na południe od Garbunówki. Na południe od Dźwińska walka artyleryi. Walka ta między jeziorami Miadziol i Narocz była dość silna.

Nieprzyjaciel używa samolotów. które na skrzydłach zaopatrzone są kołami, charakteryzującemi nasze samoloty. Nad górną i środkową Strypą unicestwiliśmy kilka prób atakowych na nasze rowy.

Rozporządzenia.

Wiedeń. (B. kor.) „Wiener Ztg“ ogłasza rozporządzenie ministra sprawiedliwości w porozumieniu z interesowanemi ministerstwami w sprawie zmian w cesarskiem rozporządzeniu z 9. sierpnia 1915. i ministeryalnem rozporządzeniu z 11. sierpnia 1915. co do sprzedaży terytoryów rolnych i leśnych.

Dalej ogłasza obwieszczenie ministerstwa handlu ze statutem związku wojennego dla przemysłu olei i tłuszczów oraz z zamianowaniem dla tego związku prezydyum.

VI. Loterya klasowa.

Wiedeń. (B. kor.) Jutrzejsza „Wiener Ztg“ ogłosi plan gry nowej „VI. loteryi klasowej“.

Z planu wynika, że liczba losów w porównaniu z poprzednią powiększoną będzie o 5000, t. j. z 110.000 na 115.000. Przy decyzyi zarządu skarbowego podczas wojny na pomnożenie losów miarodajnym był fakt, że przy obecnej loteryi klasowej austryackiej wielu reflektantów nie zostało uwzględnionych, oraz że także z obszarów okupowanych nadpłynęły zgłoszenia za temi losami, czemu również nie można było zadość uczynić. Przy rozdziale nowych wygranych w pierwszej linii podwyższono średnie wygrane po 1000 K i poniżej 1000 K. W wyższych wygranych plan nie wykazuje zmiany.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 19 Kwietnia 1916 r.

Pożar katedry w Andrii.

Lugano. (B. kor.) Katedra w Andrii. zabytek sztuki z roku 1046. i położony obok katedry pałac biskupi, padły prawie w zupełności pastwą pożaru. Biskupa zdołano tylko z trudem wyratować.

Wymiana jeńców.

Sassnitz. (B. kor.) Wczoraj popoł. przybył tu z Rosyi transport wymienionych jeńców. Składał się on z 58 Niemców i około 150 Austryaków i Węgrów. Na powitanie ich przybyła na dworzec cesarzowa Augusta Wiktorya i małżonka austr. ambasadora w Berlinie.

W sprawie ruchu kolejowego.

Wiedeń. (B. kor.) Ze względu na nadzwyczajne stosunki ruchu przy nadchodzących świętach wielkanocnych nie będzie można poczynić zwykłych w takim czasie zarządzeń dla opanowania oczekiwanego wielkiego ruchu podróżnych.

Zwraca się uwagę publiczności na to z tą uwagą, że podczas świąt wielkanocnych przewóz podróżnych cywilnych dokonywać się będzie tylko w miarę stojących do dyspozycyi środków ruchu, i że nie może być daną rękojmia bezwarunkowego przewozu. Rezerwowanie wozów czy przedziałów w wagonie jest wykluczone.

Loterya klasowa.

Wiedeń. (B. kor.) Ciągnienie V loteryi klasowej. Po 10.000 K wygrały nra 13.662, 86.209, po 5.000 K nra 20.772, 21.566, 47.658.

Nowe powołania we Włoszech.

Rzym. (B. kor.) Dziennik urzędowy ogłasza rozkaz powołujący rezerwistów alpini pierwszej i drugiej kategaryi z roku 1876. na dzień 25. kwietnia, oraz rezerwistów całej trzeciej kategoryi rocznika 1880 w rozmaitych terminach.

Wskutek braku statków przewozowych.

Chrystyannia (B. kor.) Francuski ajent konsularny w Christiansund zamierza zakupić flotylę żaglowców o pojemności 160.000 ton. Cena kupna wynosi 16 milionów K.

W przystępie szału.

Wiedeń. (B. kor.) Żołnierz Leopold Fichtner w przystępie szału wczoraj oddał w koszarach szereg strzałów do żołnierzy, którzy chcieli go ująć. Jak „Korrespondenz Wilhelm“ donosi, przy tem czterech żołnierzy zginęło, a ośmiu odniosło rany.

Ospa.

Wiedeń. (B. kor.) Urzędowo donoszą: Od 2. do 8. bm. stwierdzono w Galicyi 708 wypadków ospy w 48. powiatach (222 gminach), zaś na Bukowinie 28 wypadków w 5 powiatach (8 gminach) — wszystkie zaszły wśród ludności miejscowej; w innych krajach koronnych zaszło w tym czasie 90 wypadków.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

HOTEL FRANCUSKI: Hr. Marya Potocka z Zakopanego, Bronisław Dunin Rzuchowski z Ropczyc, Dr Prof. Antoni Kostanecki ze Lwowa, Jan Romaszkan z Zakopanegi, Antoni Sym z Bielska, Marya Natansówna z Kamienia, Dr Leopold Ehrilch z Wiednia, Aniela Piszowa z Tarnowa, Stanisław Bronikowski z Wiednia, Sławomirowie Żuławscy z Niska, Dyr. Eugeniusz Supiński z Borysławia, Dr Mieczysław Bielski z Olkusza, Franciszek Kleeberg z Tarnopola, Józef Wolgner z Komarówki. Zofia Glizińska ze Lwowa, Artur Hartig z Berlina, Dr Jan Schmidt z Peci (Węgry), Ks. Ferdynand Dobija z Rzeszowa, Marya Votruba z Pragi.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarząd. R. Ferka.